

EXPRESS

ILUSTROWANY

ROK I

Łódź, poniedziałek 19 sierpnia 1946 roku

Nr 211

Dr Evatt ruszył konceptem...

Świat to nie... folwark

którym rządzić będą „gospodarze”. - Niebawem projekt kaznodziei Evatta rozweseli nieco Konferencję Pokojową

Australijski minister spraw zagranicznych, znany już naszym czytelnikom, dr Evatt, gorliwy, ochotniczy zastępca Bevina na Konferencji Pokojowej, wniósł nowy projekt na komisji politycznej Konferencji. Dr Evatt proponuje mianowicie powołanie Specjalnego Trybunału Międzynarodowego, który rozpatrywać miałby wszelkie skargi obywateli wszystkich państw na swoje rządy, z pominięciem sądu państwowego danego kraju. Taka klauzula ma być zawarta we wszystkich traktatach pokojowych.

Tym samym naturalnie W. Brytania miałaby się stać sędzią wszystkich „złych” rządów i mieć legalną możliwość wtrącania się w wewnętrzne sprawy wszystkich państw na świecie.

Ten rozbrajający - naiwny projekt zdemaskował intencje projektodawcy i jego inspiratorów.

Sądzić należy, że nad projektem tym nie odbędzie się zbyt długa dyskusja i że nawet W. Brytania nie będzie go broniła.

Szubienice w Berlinie

ustawione będą dla Goeringa i in.

Koła międzynarodowe komunikują z Norymburgi, że przestępcy wojenni, którzy skazani będą na śmierć przez wysoki trybunał wojenny w Norymbierdze, straceni będą w Berlinie w więzieniu Plötzensee.

Okręt - widmo

Polują nań okręty i samoloty

(j) W tych dniach na Oceanie Atlantyckim, w odległości 600 mil od brzegu angielskiego, wydarzyła się katastrofa okrętowa. Statek „American Farmer” podczas mgły został uszkodzony przez angielski okręt Marynarki statku amerykańskiego opuścili swój statek, sądząc, że ten niebawem zatoni.

Tymczasem samoloty wypatrzyły ten statek, blakający się na Oceanie. Od kilku dni wysłana ekspedycja, złożona z kilkunastu statków i samolotów usiłuje złowić okręt-widmo.

Polowanie to napewno się opłaci, bowiem wartość ładunku statku wynosi 1 1/4 miliona funtów szterlingów, a więc prawie miliard złotych.

Czuła opieka

Amerikan nad Niemcami

Żołnierze 10 pułku armii okupacyjnej zorganizowali olbrzymi „Kinderfest”, na który zaproszonych zostało 15.000 dzieci. Dzieci otrzymały suty podwieczorek, urządzono cały szereg zabaw, spacerów w powozach etc. Podobne „uroczystości” zdarzają się coraz częściej w strefie amerykańskiej.

Bandyci przed sądem

W Krakowie rozpoczął się przed Rejonowym Sądem Doraźnym proces 10-ciu członków bandy dywersyjnej, która od lipca roku 1945 do czerwca br. dokonała szeregu zbrojnych napadów rabunkowych i morderstw na terenie powiatu miechowskiego.

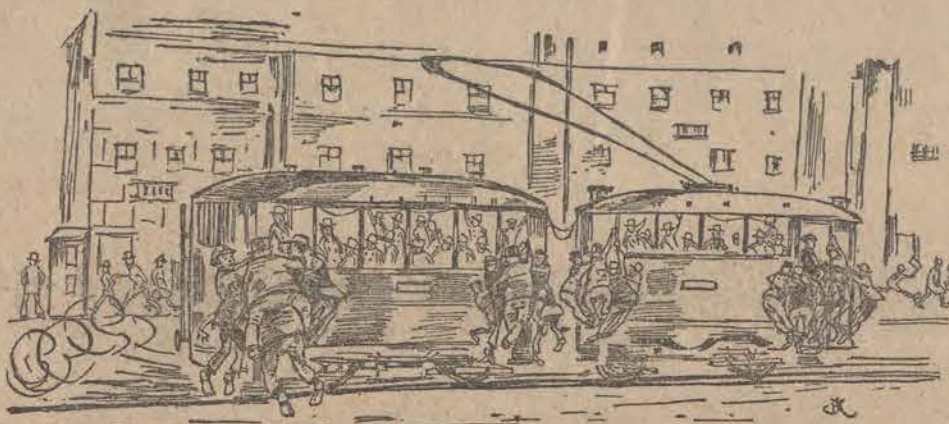
Notujemy tylko ten wypadek, jako niezmiernie charakterystyczny, w którym niewiarygodnie graniczy z... tupeciem!

Należało by jakoś wytłumaczyć „meżom stanu” w rodzaju Evatta, że świat jednak jeszcze nie jest folwarkiem ani jego, ani jego mocodawców londyńskich i że nie

mają oni monopolu na rządzenie kulą ziemską.

W powodzi wielu poważnych spraw, roztrząsanych obecnie w Paryżu, przedstawiciele 21 państw będą mieli nielada atrakcję rozweselającą, gdy dr Evatt referował będzie swój znakomity projekt.

Tak się jeździ tramwajami...



Półki jazda odbywać się będzie na „wisząco”, tramwaje, zamiast zysku, dawać będą deficyty, bez względu na cenę biletów.

Anglia nad... Morzem Czarnym?

Czy Związek Radziecki będzie decydował o... Tamizie?

Donosiliśmy już, że Związek Radziecki zwrócił się do rządu tureckiego o rewizję konwencji w sprawie cieśniny (Dardaneli).

Rząd turecki odpowiedział jeszcze nie udzielił. Natomiast wiadomo, że nawiązał kontakt z ambasadorami St. Zjednoczonych i W. Brytanii, naradzając się z nimi nad odpowiedzią.

Skądinąd już wiadomo z prasy i radia angielskiego, jakie stanowisko w tej sprawie zajmie W. Brytania. Mimo, że Morze Czarne jest morzem zamkniętym (wewnętrzny) i nie stanowi żadnej trasy międzynarodowej, w której byłaby naturalnie - jak zwykle! - zainteresowana W. Bry-

tania, usiłuje ona decydować i w tej sprawie, wciągając ponadto swego patrona - Stany Zjednoczone. Wygląda to tak, jak gdyby któreś z państw wschodnich, leżących nad Morzem Czarnym, chciało ingerować w sprawę żeglugi na Tamizie lub u brzeży Irlandii.

Morze Czarne jest morzem wyłącznie państw czarnomorskich - a więc Turcji, Bułgarii, Rumunii i Związku Radzieckiego, toteż żadne inne państwo nie powinno się do tych spraw wtrącać.

Przypuszczać należy, że sprawa ta stanie się tematem zasadniczych rozmów między Wielką Brytanią a Związkiem Radzieckim.

Wznowienie rozdania odzieży

nastąpi z dniem 1 września rb. - Nie należy sobie wiele obiecywać!

Jak się dowiadujemy, z dniem 1 września rb. zostanie wznowione rozdawnictwo darów amerykańskich w postaci odzieży i obuwia.

Rozdawnictwem darów amerykańskich zajmują się na terenie naszego miasta następujące instytucje:

Miejski Komitet Opieki Społecznej, który załatwia tylko repatriantów z terenu miasta.

Wojewódzki Komitet Opieki Społecznej - załatwiający repatriantów z terenu woj. łódzkiego.

Wydział Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego, który w miarę możliwości załatwia

najbiedniejszych obywateli naszego miasta - stałych mieszkańców.

PUR - załatwiający repatriantów i PCK - dający pomoc najbardziej potrzebującym.

Rozdawnictwo, przerwane w lipcu z powodu wyczerpania składów ma się rozpocząć pierwszego września. Nie należy sobie jednak wiele obiecywać, z tego bowiem, co nadeszło do Łodzi z darów UNRRA, wielkiej pociechy mieć nie będziemy. Są to przeważnie stare, mało wartościowe suknie i pała.

W pierwszym rzędzie załatwione zostaną nieurealizowane asygnaty do lipca, potem niedziałające będą w kolejności rozpatrywane i uwzględniane w miarę możliwości, (1)

Rozruchy w Indiach

1000 zabitych, 2000 rannych

Rozruchy w Indiach, przedstawiane są tendencyjnie przez brytyjskie źródła jako walki Hindusów przeciw Muzułmanom, pozbawione rzekomo głębszego znaczenia politycznego.

Wypadki te służąć mają W. Brytanii w istocie jako dowód, że Indiom nie można dać wolności i niepodległości, - obiecaną uroczystie przez W. Brytanię.

Wbrew wczorajszym informacjom radia angielskiego, rozruchy w Indiach zataczają coraz szersze kręgi. Walki przeniosły się z Kalkuty również do innych miejscowości. Kalkuta jest zupełnie izolowana od świata na skutek przerwania komunikacji kolejowej i lotniczej.

Według najświeższych danych, liczba ofiar w Kalkucie dosięgła 1.000 zabitych i ponad 2.000 rannych. Oddziały policji i wojska usiłują bezskutecznie interweniować.

Tajemnicza podróż

prezydenta Trumana

Jak już donieśliśmy, prez. Truman wyjechał nagle swym jachtem na 17-dniowe ferie letnie, podając oficjalnie do wiadomości, że celem jego podróży jest wyłącznie odpoczynek.

Koła poinformowane twierdzą jednak, że podróż prezydenta może dać bardzo ważne wyniki, przypominając podróż prez. Roosevelta w sierpniu 1941 r. podczas której powstała Karta Atlantycka.

Istnieją nawet przypuszczenia, że jacht prezydenta zamiast projektowanej podróży wzdłuż wybrzeży Atlantyku, wypłyne na pełne morze, gdzie spotka się z premierem Attlee i innymi ważnymi osobistościami, by omówić sprawy Bliskiego Wschodu.

Oficerowie USA

na żołdzie Czang-Kai-Szeka

Dziennik „Daily Worker” publikuje relacje jednego z żołnierzy amerykańskich, znajdującego się na Filipinach. Stwierdza on, że przedstawiciele Czang-Kai-Szeka przeprowadzają za zgodą władz amerykańskich załączają oficerów amerykańskich, mających doświadczenie bojowe, do armii Kuomintang.

Agenci ci gwarantują oficerom płacę w wysokości 18 tysięcy dolarów amerykańskich i natychmiastowy awans wojskowy.

Jak donoszą z Nankinu, w ostatnich dniach przybyły do Tjangsimu i Tangi dalsze grupy oficerów i żołnierzy amerykańskiej piechoty morskiej.

Wybuch na morzu

Parowiec z bombami poszedł na dno

Wczoraj na morzu Bałtyckim między Neustadt a Pelzenhagen zatonał parowiec Polluks.

Parowiec wioził 263 tony niemieckich bomb, które miał wrzucić do morza na rozkaz wojskowych władz brytyjskich. Na skutek eksplozji, której przyczyną dotąd nie ustalono, parowiec zatonał, 9 ludzi załogi zginęło. Policja prowadzi dochodzenie w tej sprawie.

Susza w Rumunii

znacznie obniżyła zbiory

W całej Rumunii panuje katastrofalna susza. Szczególnie ciężko dotknięte są Moldawia i Dobrudża. Zbiory będą o wiele niższe od normalnych. Winnice i pola kukurydzy zagrożone są kompletnie nieurodzajem. Rząd przedsięwziął specjalne środki celem przyśpieszenia z pomocą dotkniętym kłeską nieurodzaju dzielnicom kraju. Temperatura w Bukareszcie wynosiła w ostatnich dniach 60 st. C.

Co się dzieje na Filipinach

Pod opieką gen. Mc. Arthura szerzy się ruch faszystowski. - Zamiast niepodległości Filipiny otrzymały dyktaturę agenta Japonii - Roxasa

Wiedzi, jakie ostatnio nadchodzą z Wysp Filipińskich stają się coraz bardziej niepokojące. Sporadyczne głosy prasy mówią o pewnych faszystujących czynnikach w obecnej rzeczywistości filipińskiej, mówią również o pewnej dość ciekawej roli, jaką w tej całej sprawie odgrywają Stany Zjednoczone. Aby mieć obraz stosunków, panujących na Filipinach — wystarczy przeczytać artykuł S. R. Rainama, jaki się ukazał w ostatnim numerze tygodnika angielskiego „Tribune”.

Jak wiemy, Filipiny przeszły pod wpływ amerykańskie jeszcze w roku 1898 w wyniku wojny hiszpańsko-amerykańskiej. Od początku jednak, jak zaznacza publicysta angielski — USA poczęło stosować nieco odmienną politykę kolonialną — w odróżnieniu od polityki uprawianej przez resztę mocarstw kolonialnych.

Ameryka przyznała z miejsca pewną autonomię Filipinom, a od roku 1916 a więc od t.zw. Aktu Jonesa na Filipinach, poczęło obowiązywać ustawodawstwo krajowe. Dalsza ustawa z roku 1934 dawała Filipinom pełną samodzielność z tym zastrzeżeniem, że całkowitą wolność wyspy Filipińskie będą mogły odzyskać dopiero w roku 1946.

Niechęć do uprawiania polityki imperialistycznej w stosunku do Filipin miała swe przyczyny — naród amerykański sam przecież powstał z kolonii i w postępowaniu z koloniami filipińskimi musiał obowiązywać pewien sentyment.

W tych warunkach Filipiny miały wielkie możliwości rozwojowe — tymbardziej, że wywóz produkcji filipińskiej — cukier, tytoń i produkty drzewa kakaowego — był przez rząd amerykański specjalnie uprzywilejowany. Na skutek tych przywilejów eksportowych tylko w roku 1937 producenci filipińscy zarobili 40 milionów dolarów.

Ale ta idylla gospodarcza Filipin ze Stanami Zjednoczonymi nie podobała się amerykańskiemu kapitałowi, który wyraźnie począł dążyć do zupełnego wyeliminowania konkurenta z rynku amerykańskiego. Pokraflili nawet pozyskać dla swej walki robotników amerykańskich, którzy nie mogli patrzeć obojętnie na import bezrobotnych robotników z Filipin. Jednocześnie powiało innym wiatrem.

Oto weszli na arenę polityki, którzy powiedzieli, że obdarzenie Filipin niepodległości byłoby lekkomyślne ze względu na znaczenie tych wysp dla obrony Pacyfiku. A więc zarysowały się dwa kierunki: przemysłowców i kapitalistów, gotowych dać niepodległość Filipinom za cenę wykluczenia przywozu filipińskiego z rynku ame-

rykańskiego oraz polityków, marynarki i armii, którzy za żadną cenę tej niepodległości nie chcieli dać. Ci ostatni domagali się rewizji poglądu rządowego na sprawę niepodległości i przypadkowo natrafili na przychylny wiatr.

Ten wiatr powiał właśnie za rządów prezydenta Trumana. Ustawy Tydinga i Bella spowodowały, że z niepodległości filipińskiej pozostała... filipińska zależność gospodarcza od Ameryki. Do konstytucji tego kraju wprowadzono taką zmianę, że 60% własności prywatnej filipińczyków ma przejść pod wpływ spółek i instytucji użyteczności publicznej i w rezultacie Amerykanie otrzymali połowę całego majątku Filipin.

Tymczasem wojna sprowadziła tu — jak zresztą i wszędzie na świecie — nowe komplikacje. Jedną z nich jest naprzykład stanowisko konserwatystów filipińskich, którzy mają wielkie powody ku temu, aby Amerykanie po przepędzeniu Japończyków

z wysp — siedzieli na Filipinach... jak najdłużej. Dlaczego?

Dlatego, że i na Filipinach doszło do przeobrażeń społecznych. Blisko 70 procent ludności (a więc mniej więcej tyle co w Polsce) stanowią na wyspach filipińskich chłopci, robotnicy plantacyjnych i robotnicy przemysłowi. Ponieważ w czasie wojny wielcy posiadacze ziemscy i wielcy kapitaliści filipińscy czmychnęli do miast, chcąc wieść nadal wygodne życie — nikt przez ten czas nie kwapił się z placeniem ciężkiego haraczu na rzecz wielkich właścicieli ziemskich (wynosił on połowę zbiorów z każdego samodzielnego gospodarstwa) i nikt też nie chciał do starego i krzywdzącego systemu pańszczyźnianego powrócić po ucieczce Japończyków.

Mało tego — organizujący się w partii demokratycznej „Hukbalahap” ruch ludowy filipińczyków postawił przed Ameryką sprawę zupełnie jasno: dajcie nam zupełną niepodległość, przeprowadźcie reformę

rolną i rozbudujcie przemysł z uwzględnieniem potrzeb szerokich rzesz ludności.

Partia „Hukbalahap” szybko wystawiła swą armię, liczącą około 150.000 ludzi, z której istnieniem trzeba się już było liczyć. Gen. Mc Arthur musiał się szybko zdecydować — napierany przez koła wojskowe, usunął niebezpieczeństwo ze strony tej armii ludowej, która zamierzała walczyć o przyszłość Filipin i powołał rząd marionetkowy z niejakim Manuelem Roxas na czele.

Ten właśnie Roxas naraził się całemu światu. Wszyscy znają go jeszcze z tego okresu w czasie wojny, gdy Japończycy powierzyli mu wysokie stanowisko w okupowanym kraju i ma opinię zniechęconego kolaboranta. Dotychczasowy prezydent — Osmena — chociaż konserwatysta i chociaż zacięty wróg polityki profajonistycznej — musiał uciekać z kraju. Najciekawsze jest to, że największy poplecznik Roxasa — pułkownik Andres Soriano był przedstawicielem gen. Franco w Filipinach w czasie wojny i w dalszym ciągu uważany jest za reprezentanta międzynarodowego faszystwu.

Po wyborach na prezydenta, które się odbywały wśród warkotu samolotów amerykańskich nad niebem Filipin i hałasu amerykańskich „Jeeps”, przewożących patroly wojskowe — „zwycięzca” Roxas oświadczył, że uważa się za „największego bojownika demokracji jakiego w ogóle kraj ten posiadał”.

Już parę dni później słowa te każdy zestawiał z walką zbrojną, jako wydal nowy prezydent demokratycznej partii „Hukbalahap”, wysyłając dla jej rozbitcia piechotę i artylerię.

Że się dzieje na Filipinach. Ostatnio nawet martwił się sam Kongres amerykański. Bo prezydent Roxas zażądał od Stanów Zjednoczonych „niewielkiej pożyczki” — 250 milionów dolarów rzekomo dla zabezpieczenia swojego rządu przed skutkami raźny gospodarczej w kraju... fel.

Piekło w Grecji

Brożyzna, głód, nędza i terror

W Atenach można kupić wszystko — pisze korespondent tygodnika angielskiego — „The Listener” — *perłony, perfumy, eleganckie buty, biżuterię, ale faktem jest, że niemal nikt tego nie kupuje. 90 procent ludności w Grecji ma inne zmartwienia: jak przeżyć dzień dzisiejszy i jutro? Bo nędza w tym kraju jest zastraszająca — poziom życia Greków jest dziś może najniższy w całej Europie. Ceny wzrosły przeszło 80 razy w stosunku do przedwojennych.*

Przeciętne zarobki wynoszą 7 do 8 tysięcy drachm dziennie, co wystarczy zaledwie na trochę więcej, niż bochenek chleba. Zwykle i bynajmniej nie święteczne ubranie można sobie w Grecji kupić za... trzymiesięczną pensję — oczywiście — gdyby przez trzy miesiące człowiek mógł zrealizować z jedzenia.

Warunki mieszkaniowe są okropne. Korespondent spotkał wiele rodzin greckich mieszkających w norach i rozpadlinach murów po zbombardowanych domach.

Wprawdzie plan państwowy przewiduje budowę 30 tysięcy domów rocznie — ale dotąd nie wyremontowano

ani jednego domu, nie mówiąc już o nowych zupełnie budowach.

Najlepiej jeszcze wiedzie się rybakom wyjeżdżającym na połowy — ci mogą sobie pozwolić nawet na szklankę „owzo” w jakiejś tawernie.

Nędzę w Grecji powiększa w zasadzie zrujnowany transport. Doprowadziło to do tego, że *mił kosztuje w Grecji w tej chwili cały milion drachm a nierzadkie są wypadki, że wieśniacy z braku pieniędzy sprzedają swoje domy mieszkalne za jednego osta,* bez którego praca na roli nie jest do pomyślenia.

Zniszczone drogi i środki komunikacyjne, o których odbudowie — wyjdaje się — nikt nie myśli w Grecji — dopełniają obrazu opuszczenia i nędzy. Nad tym wszystkim jednak panuje jedno pragnienie wszystkich Greków — *uspokoienia wewnętrznej i stabilizacji politycznej.* Mówi się powszechnie, że po wszystkich cierpieniach w czasie okupacji naród grecki chciałby wreszcie zakosztować wolności i bezpieczeństwa, ale, jak dotąd, *nie ma w Grecji ani jednego ani drugiego.* (b)

Codzienna nowelka Expressu

TELEFON

Sandro Taselli siedział, jak zwykle, w swym gabinecie, rysując od niechcenia różne esy-floresy na papierze. Było to jego zwykłe zajęcie, w przerwie między załatwianiem interesantów.

Nagle zupełnie niespodziewanie zadzwieczał dzwonek telefonu. Sandro podniósł rękę, by ująć słuchawkę, lecz w tejże chwili cofnął się. Któż mógł o tej porze do niego telefonować? Klient? Wykluczone. W godzinach przyjęć nikt do niego nie dzwonił, tylko zgłaszał się osobiście. Kobieta? Również wykluczone. Wszak zapowiedział wszystkim przyjaciółkom, by nie telefonowały do niego, ze względu na jego żonę. Dzwonek telefonu brzęczał jednak niecierpliwie. Sandro podniósł słuchawkę.

— Halo?
Usłyszał miły damski głos:
— Halo. Kto przy telefonie?
Kobieta? Na miłość boską. Żona mogła w każdej chwili wejść do gabinetu. Już chciał odłożyć słuchawkę, ale ciekawość przemogła.

— Tu Sandro Taselli.
— Pan będzie tak uprzejmy poprosić do telefonu małżonkę.

— Proszę bardzo — odparł Taselli lekko rozczarowany. — Czy mogę poprosić o nazwisko?

— Baronowa de Barbellis.
— W tej chwili poproszę żonę.

Baronowa de Barbellis? Słyszał to nazwisko po raz pierwszy. Pośpieszył do sąsiedniego pokoju. Ale żony nie było. Służąca oświadczyła, że pani wyszła przed godziną. Wrócił znów do gabinetu.

— Pani wybacz, lecz żony nie ma w domu.

— Istotnie? To bardzo mnie cieszy.

— Zdaje mi się, że źle zrozumiałem.

— Powiedziałam, że cieszy mnie bardzo, iż nie ma w domu pańskiej małżonki.

— Ależ pani chciała z nią mówić.

— Głuptasku z tobą chciałam mówić! Chciałam się tylko upewnić, czy

twjej żony nie ma w domu i czy nikt nam nie przeszkodzi.

— Ależ ja nie znam żadnej baronowej de Barbellis...

— Oczywiście, gdyż ja się tak wcale nie nazywam.

— Więc proszę mi powiedzieć z kim mówię?

— Nie poznajesz mego głosu?

— Faktycznie, nie poznaję. Powiedz mi proszę.

— To dziwne, żeś tak szybko zapomniał. Mówi twoja mała przyjaciółka. Ta, z którą tak chętnie zdradzałeś swoją żonę.

— Przysięgam, że nie nie rozumiem. Czy to przypadkiem nie Lotta?

— Zgadnij...

— Tak, z pewnością Lotta. Poznaję cię, kociaku!

— Ach ty, zdrajco. O jakiej Locie znów mówisz?

— Więc to nie Lotta? Aha, w takim razie Viola?

— Widzę, że nie tylko swą żonę, ale i mnie zdradzałeś, niewdzięczniku! Ani Lotta, ani Viola.

— Ja żartowałem. Ale teraz poznałem cię z pewnością. Tak, to moja kochana Stella. Stella, z którą spędziłem tyle niezapomnianych chwil!

— A czy nie mógłbyś pomyśleć prościej? A może jestem twoją żoną?

Sandro czuł, że zmny pot wystąpił mu na czoło. Żona? I przed nią zdradził się tak haniebnie.

— Milczysz? — rozległ się znowu głos w telefonie. — Nie martw się. Przypomnij sobie dobrze mój głos, a jeśli przypomnisz sobie, zadzwoni do mnie. Będę czekała!

— Halo, hallo...

Nikt nie odpowiadał. Widocznie odłożono słuchawkę. Sandro, zdenerwowany, przemierzał pokój dużymi krokami.

Po upływie pół godziny usłyszał w sąsiednim pokoju głos żony. Wzdrygnął się. Po chwili Klara weszła do jego gabinetu.

— Sandro? Dzień dobry! Nie wyobrażasz sobie, jak doskonale ubawiłam się przed pół godziną! Telefonowałam do ciebie, wiesz? Ale tyś się nie zgłaszał... Na razie dowidzenia! Zaproszona zostałam na obiad do przyjaciółki. Gdy wrócę — pomówimy. Dowidzenia.

Sandro patrzył za nią oszołomiony. Ona, czy nie ona? Wie, czy nie wie?

A jeśli wie, to co zrobić?

Poradźcie mu, kochani czytelnicy, jak wybrnąć z tej sytuacji, w której może znaleźć się każdy z was! M.

TEATR „BAGATELA”, Piłkowska 94

„BLIŹNIAK” A. Dymarski

Dymarski w podwójnej roli malarza i hrabiego codziennie bawi, wzrusza i zadziwia publiczność w wesołej komedii muzycznej Z. Gozdawy i W. Stepania p. t.

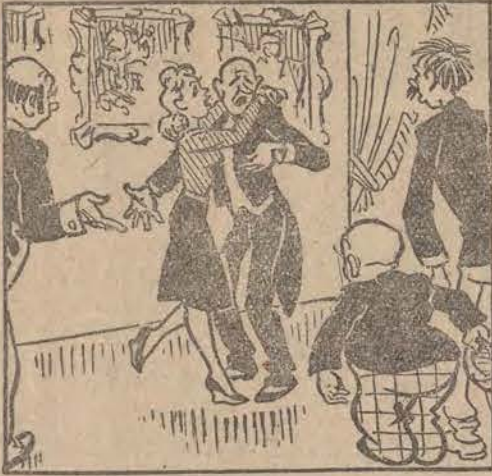
„BLIŹNIAK”

Początek przedst. o godz. 19.30

Kasa Bagateli czynna cały dzień,

tel. 27370

WICEK i WACEK (w czasie okupacji)



WICEK: — Więc znowu jesteśmy w Rzeszy! W którą stronę idziemy?
WACEK: — W stronę kraju!

LOKAJ: — Czy chcecie zarobić? Trzeba z zamku wygnać strachy...
WICEK: — To nasza specjalność!

GRAF: — Ratujcie, bo ogluchnę od tego krzyku! Żona boi się duchów...
WACEK: — Zrobimy porządek!

WICEK: — Trzeba zawsze klin klinem: będziemy także duchami...
WACEK: — A jeśli tam naprawdę?...



Woda leje się na głowy

Nic nie pomoże! a koszty leżą w Zarządzie Nieruchomości od lutego. — Lokatorzy chcą płacić połowę za remonty i nic z tego nie wychodzi

Powszechnie wiadomo, że Łódź jest w przededniu rozpoczęcia akcji przydzielania mieszkań światu pracy. Rzecz zrozumiała, że najbardziej sprawiedliwym będzie, gdy ciężko pracujący robotnicy i pracownicy umysłowi otrzymają mieszkania szabrowników, spekulatorów i innych pasożytów społecznych. Nieroby, posiadające wielką wprawę w omijaniu wszelkich przepisów, ustaw i zarządzeń znowu przygotowują się do kontr-offensywy. Działają na wszystkich frontach. Rejestrują się w Urzędzie Zatrudnienia, „wyrabiają” sobie zaświadczenia o chorobie, starają się założyć na gwałt „spółdzielnie pracy”, dobierają sobie „sublokatorów”, rozlokowują całą rodzinę po nielegalnie posiadanych mieszkaniach i t. p.

Lato kończy się już i niedługo zacznie się jesień. Napawa ona strachem tych wszystkich lokatorów, którym podczas deszczów woda leje się na głowę w mieszkaniu! Ile razy pisaliśmy o tej sprawie, o konieczności remontu dachów kamienic łódzkich, wtedy jeszcze, gdy dużo czasu dzieliło nas od jesieni! Czy odniosło to jakiś skutek? Prawie żadnego. Tak jak było, tak jest. Dachy są nadal dziurawe, woda leje się wprost do mieszkań, niszcząc sufity, które gniją i grożą zawaleniem. Odbyliśmy na ten temat kilka charakterystycznych rozmów z zarządami poszczególnych domów — z Komitetami Domowymi oraz z. zw. komisarzami. Wszyscy zgodnie stwierdzili jedno i to samo: stan dachów jest katastrofalny.

— U nas — opowiada komisarz jednego z domów na Sienkiewicza — lokatorzy widząc, że sprawa jest bardzo poważna i że trzeba przyłożyć się do niej zbiorowo — zorganizowali zbiórki, zebrali około 10 tys. złotych na naprawę uszkodzonego dachu. Pieniądze te leżą bezużytecznie, dachu nie naprawia się. Opracowany bowiem kosztorys, złożony w lutym r. b. w Zarządzie Nieruchomości Opuszczonych i Porzuconych przy ul. Piotrkowskiej 100, leży tam nierozpatrzone. Kiedy nie przyjdzie, kierownik oświadcza, że za kilka dni kosztorys będzie zatwierdzony. Chodzi o to, że połowę kosztu pokrycia dachu zgodzili się ponieść lokatorzy, a drugą połowę ma wyasygnować Zarząd Nieruchomości. Ale chociaż woda leje się dosłownie na głowy lokato-

rom, Zarząd Nieruchomości nie kwapi się z zatwierdzeniem kosztorysu, co uniemożliwia rozpoczęcie remontu dachu. To samo mniej więcej stwierdził komisarz domu przy ul. Wólczańskiej. — Gdy zapytałam, czy można bez zatwierdzenia kosztorysu rozpocząć naprawę dachu, kierownik surowo oświadczył: „Może to pan zrobić, ale tylko w tym wypadku, gdy weźmie pan na siebie całkowitą odpowiedzialność i pokryje całkowicie sumę remontu. My wówczas nie damy ani grosza!” Jak się okazuje, między Zarząd Nieruchomości a Komitetami Domowymi stała cicha umowa: połowę kosztów remontu będą ponosić sami lokatorzy, połowę Zarząd Nieruchomości, który boryka się z trudnościami materialnymi. Lokatorzy — stwierdzić trzeba — na ogół nie odmawiają opodatkowania się na nieodzowny często remont, który przecież leży w ich interesie. Lokatorzy swoje spełniają, ale czy można powiedzieć to o Zarządzie Nieruchomości? Zarząd Nieruchomości tłumaczy się nawalem spraw i brakiem sił urzędniczych. Czy to jest wyłumaczenie dla ludzi, którzy leje się woda na głowy, którzy muszą obchodzić okolice w poszukiwaniu wody, lub ubikacji? Do niedawna Zarząd Nieruchomości miał jednego kierownika. Teraz jest ich dwóch. Czy nie można by zaangażować jeszcze dodatkowych sił, albo innego urzędnika, który by się uporał z zadaniami? Tych, najżywościjszych spraw lekceważyć nie wolno. W Łodzi i tak jest za mało mieszkań, te więc, które są, należy konserwować, należy dbać o nie, gdyż w przeciwnym razie głód mieszkaniowy będzie jeszcze większy i urosnie do rozmiarów prawdziwej klęski społecznej! (r)

Spór włókniarzy z Milicją o hudynek związku przy ul. Wysokiej, gdzie dziś się mieści komisariat M. O.

Między Zarząd Głównym Związku Włókniarzy a Komendą M. O. w Łodzi od dłuższego już czasu trwa charakterystyczny spór. Chodzi o duży gmach przy ul. Wysokiej 52. Przed wojną mieściły się tam związki zawodowe, które wybudowały ten dom przy pomocy własnych funduszy. Obecnie znajduje się tam 3 komisariat M. O. Związki Zawodowe mieszczą się — jak wiadomo — w Domu Związków Zawodowych przy ul. Strzeleckiej 2, jednak jest tam za ciasno: 34 związki zawodowe i 4

zarządy główne nie mogą normalnie funkcjonować z powodu braku pomieszczeń. W tym stanie rzeczy postanowiono wszcząć starania o odzyskanie budynku przy ul. Wysokiej 52 i przenieść tam Zarząd Główny Zw. Włókniarzy wraz ze wszystkimi agendami, oddziałami itd. Komenda M. O., uznając prawa związkowców do ich budynku, domaga się tylko innego lokalu na pomieszczenie 3 komisariatów. Podobno znaleziono już odpowiedni lokal, toteż kwestia przeniesienia Związku Włókniarzy na Wysoką jest bardzo aktualna. (k)

160.000 paczek z Ameryki dla szczęśliwych adresatów w Polsce. Znowu nadeszły paczki zza Oceanu. Do Gdyni przybiły następujące transporty zamorskie: statkiem S/S „Falstria” 15.229 worków z paczkami i 55 worków poczty listowej, statkiem S/S „Knox Victory” 2.778 worków z paczkami i 9 worków poczty listowej oraz statkiem S/S „Cape Cumberland” 18.778 worków z paczkami i 9 worków poczty listowej. Ogółem nadesłano około 160.000 paczek indywidualnych. (o).

Uczeni polscy zaproszeni przez zagranicę na wykłady

Jak się dowiadujemy, znany neurolog, Józef Herman, profesor Uniwersytetu Łódzkiego, został zaproszony do Nowego Jorku przez Uniwersytet Columbia, celem wygłoszenia całego cyklu wykładów. Poza tym znany matematyk, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, Borsuk, otrzymał zaproszenie do wygłoszenia wykładów w Instytucie for Advanced Study w Princeton w Stanach Zjednoczonych. Szereg innych przedstawicieli uczonych polskich otrzymał zaproszenie do Zurichu na 200 rocznicę Helwedzkiego Towarzystwa Przyrodniczego. (k).

Pan doktor przyjmuje... Dla ubezpieczonych nie ma czasu

Kiedyż się skończy lekceważące traktowanie ubezpieczonych? — Nie wolno ich kosztem przyjmować „prywatnych” pacjentów

Niedawno donosiliśmy o karygodnym traktowaniu ubezpieczonych przez lekarza-ginekologa z Al. Kościuszki. Obecnie mamy do zanotowania fakt niemal identyczny, z tą tylko różnicą, że chodzi o lekarza-ginekologa przy ul. Nawrot. Z umieszczonej przed bramą tabliczki wynika jasno, że lekarz-ginekolog przyjmuje od 16-ej do 18-ej. Mimo to, gdy o godz. 5-ej po południu do drzwi mieszkania lekarza zadzwoniła ob. Sobocińska, żona pracownika Woj. Urzędu Informacji i Propagandy, oświadczone jej kategorycznie, że nie zostanie przyjęta, ponieważ jest z... Ubezpieczalni! — Pacjentów z Ubezpieczalni — oświadczyła sanitariuszka — przyjmujemy tylko

od 3-ej do 5-ej, a teraz pan doktor przyjmuje „prywatnych”. Nic nie pomogło. Ani prośby, ani płacz pacjentki, która z uwagi na ciężki stan zdrowia zwolniła się specjalnie z pracy. Pacjentka nie została przyjęta. O ile nam wiadomo — lekarz z Al. Kościuszki, który w tak mało uczynny sposób odnosił się do chorych, otrzymał od naczelnego lekarza ostrą reprimendę. Czy to jest jednak załatwienie sprawy? Indywidualne wymówki, choćby nie wiem jak ostre, nigdy nie odniosą pożądanego skutku. Usprawnić pracę lekarzy domowych Ubezpieczalni trzeba inaczej, w każdym razie w ramach ogólnych. Nikt nie zabiera, ani ogranicza lekarzom

prawa przyjmowania „prywatnych” pacjentów, ale niech się to nie dzieje z krzywdą dla ubezpieczonych! Niech lekarze ustalą dokładnie godziny przyjmowania ubezpieczonych i w tych godzinach pod rygorem nie wolno przyjmować nieubezpieczonych! Tabliczki przed domami winny być najzupełniej przejrzyste: winno na nich być wskazane nie od której doktor przyjmuje, lecz od której do której przyjmuje ubezpieczonych. Praktyka bowiem uczy, że dla „prywatnych” pacjentów czas się zawsze znajdzie. Polecamy jeszcze raz dyrekcji Ubezpieczalni Społecznej, aby zajęła się dokładnie tą sprawą, żywo interesującą świat pracy naszego miasta! (k).

Obrót zbożem zostanie uregulowany w najbliższych dniach

W najbliższych dniach ukaże się rozporządzenie Ministra Aproprowiacji i Handlu, regulujące obrót zbożem.

Prawo prowadzenia hurtowego handlu zbożem lub produktami przemiatu będzie uzależnione od uzyskania koncesji. Warunkiem zaś otrzymania koncesji będzie przede wszystkim wpis do rejestru handlowego oraz prowadzenie prawidłowej księgowości.

Koncesje kategorii I uprawniają do obrotu zbożem i produktami jego przemiatu na terenie całego kraju, jednak bez prawa zakupu bezpośredniego od producenta, a kategorii II — do skupu zboża od producentów i sprzedaży zboża oraz produktów przemiatowych na terenie danego województwa.

Dla handlu detalicznego uzyskanie koncesji nie jest wymagane. (o).

O rozwój czytelnictwa na terenie związków zawodowych

Jak się dowiadujemy, KCZZ przystępuje do planowej organizacji bibliotekarstwa na terenie związków zawodowych.

W tym celu polecono OKZZ i zarządom głównym związków zawodowych nadesłać do 15. IX. 1946 r. specjalne dane, dotyczące ilości bibliotek związkowych OKZZ oraz w poszczególnych zarządkach głównych, jak również liczby bibliotekarzy, kierowników świetlic, frekwencji w bibliotekach, liczby czytelników, pism itd. (i).

Automatyczne krosna produkowane są po raz pierwszy w kraju

W fabryce części wymiennych do maszyn włókienniczych w Dzierżonowie na Dolnym Śląsku przystąpiono do produkcji automatycznych krosien dla bawełny, które przed wojną w Polsce nie były wytwarzane. Towar ten musieliśmy sprowadzać dotąd zza granicy.

Obecnie produkcja automatycznych krosien wytwarzana jest według projektów polskich konstruktorów i nie ustępuje jakościowo wyrobom zagranicznym. (i).

Ile sprowadziliśmy surowców do fabryk włókienniczych

Produkcja naszych fabryk włókienniczych opiera się na surowcach zagranicznych.

Najwięcej surowców dostarcza nam Zw. Radziecki, skąd od chwili uruchomienia fabryk po dzień 1 sierpnia r. otrzymaliśmy: 27.840 ton bawełny, (z Azji Środkowej, głównie z najbardziej uprzemysłowionego okręgu Stalinobadu), 1.900 ton wełny, 1.850 ton celulozy i 5.545 ton lnu — ogólnej wartości 763 miliony złotych.

Ponadto z dostaw UNRRA otrzymaliśmy: 29.000 ton bawełny, 6.600 ton juty, oraz 84 tony lnu, konopi i przędzy. (i).

Zaopatrzenie miasta w nabiał — tematem specjalnej konferencji

Wydział Mleczarsko - Jajczarski Związku Gospodarczego Spółdzielni „Spółem” organizuje w dniach 20—21 sierpnia w Warszawie ogólnokrajową konferencję mleczarsko-jajczarską.

W konferencji wezmą udział przedstawiciele wszystkich zainteresowanych obrotem nabiału instytucji państwowych, spółdzielczych i społecznych.

Dział mleczarsko - jajczarski stanowi jedną z podstawowych gałęzi spółdzielczości. Sprawna i umiejętna działalność tego działu gwarantuje zdobycie zaufania konsumentów, co da możliwość należytego rozprawienia nabiału, zaoprowizowania miasta w mleko oraz podstawy racjonalnej gospodarki przetwórczej. (o).

Z notatnika reportera

ZABŁAKANY CHŁOPIEC. — 3-letni chłopiec, blondynek, znajduje się w komisaracie 15 M. O. w Rudzie Pabianickiej, przy ul. Staszica 101.

GARDEROBĘ SKRADZIONO Sabinie Kasperskiej z mieszkania jej przy ul. Topolewej 30. M. O. stwierdziła, że sprawcą kradzieży jest Jan Mankiewicz (Pojezierzka 41), którego aresztowano.

NIEZNANI SPRAWCY włamali się do lokalu przy ul. Pomorskiej 107 i na szkodę Zeffi Więckowskiej skradli przybory malarskie.

PRZY POMOCY WYTRYCHA otworzono drzwi mieszkania Anny Szczurek przy ulicy Olszowej 25, skąd skradziono garderobę.

Nie będzie odwołania

od decyzji Nadzwyczajnej Komisji Mieszkaniowej. — Podwyżka płac pracowniczych przewidziana w 2-ach ratach

Jak już zapowiadaliśmy, w Warszawie rozpoczęły się obrady I-go Ogólnopolskiego Zjazdu Pracowników Instytucji Społecznych, w których liczny udział bierze delegacja łódzka.

W toku obrad poruszano sprawy o znaczeniu ogólnokrajowym, a m. in.:

- 1) rozwiązanie problemu płac,
- 2) zagadnienie mieszkaniowe,
- 3) zagadnienie cen,
- 4) zagadnienie polityki fiskalnej rządu,
- 5) zagadnienie dotyczące ustaw o związkach zawodowych.

Jeśli chodzi o problem płac — przed dwa-

ma miesiącami powołana została Komisja Mieszana, celem opracowania nowego systemu płac, przy czym dążeniem Komisji jest przy niedopuszczeniu do inflacji i utrzymaniu systemu gospodarczego przesunięcie dochodu gospodarczego na masy pracujące.

W najbliższym już czasie związki zawodowe przewidują

osiągnięcie minimum poziomu przedwojennego dla mas pracujących przez podwyżkę płac, dokonaną w dwóch ratach.

W zakresie zagadnienia mieszkaniowego — poczyniono już poważny krok naprzód. Specjalny dekret, wydany ostatnio, oddaje sprawy mieszkaniowe w ręce Nadzwyczajnej Komisji Mieszkaniowej,

od decyzji której nie ma już odwołania.

Na terenie Gdańska i Gdyni dekret już zastosowano i zakwestionowano kilkaset mieszkań luksusowych, zajmowanych przez nierobów i pasożytów. Część tych mieszkań została już przydzielona potrzebującym. W najbliższych dniach akcja wysiedlania nierobów podjęta będzie w innych miastach.

Jeśli chodzi o zagadnienie trzecie — sprawy cen na artykuły pierwszej potrzeby, zakomunikowano obecnym o projekcie powołania Komisji Specjalnej, która będzie

regulowała ceny państwowe i wolnorynkowe.

W toku dyskusji wskazano, że celem unormowania sprawy cen raz na zawsze pożądanym było by utworzenie specjalnego Komisariatu Cen.

Polityka fiskalna rządu nie jest jeszcze opracowana do końca, zaś co do zagadnienia społecznego, to KCZZ zgłosi na najbliższą sesję KBN projekt dekretu o związkach zawodowych.

Dekret ten będzie konstytucją ruchu zawodowego i zapewni reprezentację związków zawodowych we wszystkich dziedzinach gospodarki państwowej. (a).

Głos Czytelniczki.

„Kto chodzi w moich butach?”

Dlaczego nie mam butów, skoro mam kartę I-ej kategorii i pracuję uczciwie

Otrzymujemy dużo listów ze skargami na temat ciągle jeszcze widocznego aktualnego „rozdawnictwa butów”. Oto i teraz leży przed nami list jednej z naszych czytelniczek (nazwisko i adres znane są Redakcji). Czytelniczka nasza — to *maszynistka w Wydziale Opieki Społecznej*.

Odcinek z kart żywnościowych, przeznaczony na buty, Czytelniczka nasza oddała swego czasu w miejscu pracy, bo zajmowali się tam tym — jak pisze — „obywatele z Aproprowiacji”. Butów nie otrzymała jednak do dzisiaj.

Mieli zrobione listy, ile pracuje kobiet, a ilu mężczyzn, nie zważali jednak na to, tylko jak któryś z mężczyzn chciał damskie buty (oczywiście po „znajomości”) — to je otrzymał. W tych warunkach oczywiście, że damskich butów zabrakło. Pozostałe zatem męskie buty odwieziono do wymiany i do dziś nie wiadomo, co się z nimi stało. Pocieszano nas, pokrzywdzonych, z dnia na dzień, że buty będą, a tymczasem mijają długie tygodnie...

Czytelniczka nasza zwróciła się wreszcie w tej sprawie do naczelnika,

ob. Szumańskiego, aby wyjaśnił tę sprawę. Oświadczył on jednak, że tym się nie zajmuje. Udała się zatem do zastępcy jego, ob. Szuberta. Ten również oświadczył jej, że to nie należy do jego kompetencji, że ma iść do ob. Zięby, Grzybowskiemu lub Nowaka. Nie powiedział jej nic nowego, wiedziała o tym oddawna, gdy jednak zwracała się poprzednio wielokrotnie do nich w sprawie należnego jej obuwia — odpowiadali jej — jak pisze — „z wielką buzią”, że skąd oni mają wiedzieć?

Więc ktoż ostatecznie ma wiedzieć? — słusznie pyta nasza Czytelniczka. Znowu czekała cierpliwie. Wreszcie, w zeszłym tygodniu, znowu udała się „po informację”. Oświadczone jej, że może otrzymać buty, ale płócienne lub dziecięce.

„Ale mnie się przecież należą damskie skórzane buty — skarży nam się nasza Czytelniczka — więc poradźcie mi, do kogo mam się zwrócić o wyjaśnienie tej tajemnicy zniknięcia moich butów? Dlaczego mam chodzić bez butów, kiedy mam kartę pierwszej kategorii i pracuję uczciwie?”

Kto chodzi w moich butach?” Kb

Szoferzy sprawcami katastrof

56 samochodów najechało na tramwaje w ubiegłym miesiącu

Wielokrotnie pisaliśmy o anarchii na jezdni. Dotąd zajmowaliśmy się szoferami na jednym tylko odcinku — wskazywaliśmy na nich, jako na sprawców zabójstw przechodniów.

Obecnie jesteśmy w posiadaniu b. interesujących materiałów statystycznych, które przedstawiają niebezpieczną „działalność” szoferów na innym odcinku.

Oto w ubiegłym miesiącu t.j. w lipcu na nlicach Łodzi samochody spowodowały 56 ciężkich katastrof ulicznych, zderzeń samochodów z tramwajami.

Tramwaj, jadący szynami, ściśle wyznaczonym torom nie może najechać na samochód. Natomiast samochody, prowadzone przez nieodpowiedzialnych szoferów, często w dodatku pijanych, na-

jeżdżają na tramwaj — jak widzimy — b. często.

Szkody przy tego rodzaju wypadkach są zazwyczaj bardzo poważne. Samochody ulegają przeważnie kompletnemu rozbiciu, cierpią także wozy tramwajowe, a najważniejsze, że przeważnie nie obchodzi się bez ofiar w ludziach.

W miesiącu lipcu tramwaje zderzyły się ze sobą w 4-ach wypadkach.

Z wozami konnymi zderzyły się — wozy wyjeżdżały z bocznych ulic na tramwaj — 21 razy w miesiącu lipcu.

Często mają miejsce niesześciśliwe wypadki przy wskakiwaniu lub wyskakiwaniu z tramwaju, będącego w ruchu. Wypadków tego rodzaju zanotowano w lipcu 11, śmiertelnych wypadków w lipcu — przeważnie przejechania — było 4.

Bardzo interesujące jest, w których punktach miasta najczęściej zdarzają się katastrofy. Tramwaje najczęściej zderzały się z samochodami na Piotrkowskiej, na najbardziej ruchliwym odcinku od Przejazdu do Pl. Wolności oraz na Nowowiejskiej do Pl. Kościelnego. Na drugim miejscu w tym smutnym „wysięgu” figuruje odcinek ulicy Kilińskiego od Głównej do Pomorskiej.

Z biura planowania KEE, skąd zacierpnaliśmy tych informacji, dowiadujemy się jeszcze kilku ciekawych szczegółów, dotyczących komunikacji tramwajowej w Łodzi.

Najdłuższą trasę w naszym mieście posiada linia nr. „4” — trasa ta prowadzi z Chojen na Zabieniec i wynosi 11 km. i 420 metrów.

Najkrótszą trasę ma tramwaj linii „12”, łączący oba dworce Kaliski i Fabryczny. Trasa ta wynosi niespełna 4 kilometry — 3,874 m.

Jednakże „12”, chociaż ma najkrótszą trasę, bije zato inny rekord: linia ta cieszy się największą frekwencją, wyrażającą się na każdy przejechany kilometr 11,7 pasażerami.

Najmniejszą frekwencją cieszy się linia nr. „16” — Pl. Wolności do kości obwodowej przez ul. Kilińskiego. Na każdy przejechany kilometr wypadła 7,4 pasażerów.

Średnia frekwencja na tramwajach łódzkich wynosi na każdy kilometr 10,1 pasażerów, podczas gdy przed wojną wynosiła 5,2 pasażerów. (K).

Kobieta spłoszyła bandytów

Nieudany napad przy ul. Towarowej 141

Przed paru dniami w mieście naszym usiłowano dokonać zuchwałego napadu rabunkowego.

Około godziny 11-ej wieczór, na posesję Kazimierza Ostrowskiego przy ul. Towarowej 141 wtargnęło 5 uzbrojonych osobników, którzy zażądali pieniędzy.

Zona Ostrowskiego, nie zważając na groźne polyskujące w rękach bandytów lufy rewolwerów, wszczęła alarm, wzywając przeraźliwym głosem pomocy.

Bandyci zważali się na chwilę i ten moment wystarczył, aby dzielna kobieta wy-

biegła z domu i nadał głośno wzywała ratunku.

Napastnicy rzucili się do ucieczki, oddając w kierunku, gdzie znikła Ostrowska, kilka strzałów. Był jednak mrok i temu też należy zawdzięczać, że strzały bandytów nie wyrządziły żadnej krzywdy Ostrowskiej.

Powiadomiony o napadzie komisariat M. O. wszczął natychmiastowy pościg za bandytami, na razie jednak nie dał on rezultatu. (k).

SPORT

Impreza godna pochwały

Na marginesie sobotnich wyścigów motocyklowych. — Węcek święci triumfy, jak przed 16 laty...

Sobotnie wyścigi motocyklistów na stadionie Domu Żołnierza, w ramach międzymiastowego meczu Warszawa — Poznań — Łódź, na długo pozostaną w pamięci miłośników sportu.

Była to pierwsza tego rodzaju impreza w naszym mieście. Obecnie ma nazwę „tor żużlowy”, czy jak kto woli „dirt-track”, obecni nam byli niemal wszystkie nazwiska głównych aktorów. Może dlatego do tych wyścigów odnosił się z pewną niennością.

Dzisiaj jednak możemy powiedzieć, że rozumowanie takie niczym nie było usprawiedliwione, bo to, cośmy przeżywali i obserwowaliśmy podczas trwania zawodów — przeszło najmielsze oczekiwania.

O imprezie możemy wyrazić się w samych superlatywach i podziękować Okręgowemu Związkowi Motocyklowemu za wprowadzenie do programu imprez sportowych w Łodzi wyścigów motocyklowych.

Żywimy nadzieję, że przy następnych wyścigach, tak sprawnie przeprowadzonych jak sobotnie, stadion Domu Żołnierza wypełniony będzie nie mniejszą ilością widzów, niż boisko piłkarskie podczas najgłośniejszego meczu.

Jeśli chodzi o program wyścigów, ułożony on był ciekawie. Nie było w nim słabych momentów, któreby mogły nużyć widza. Na całość trójmecz składało się 9 biegów.

Udział w nich wzięło po trzech reprezentantów każdego miasta. Barw WARSZAWY bronił: Brun Stanisław, Musiał i Zymiński, POZNAŃ był reprezentowany przez Mielocha, Klimaszka i Nowackiego. ŁÓDŹ przeciwstawiła Wiecka, Kwapiszewskiego i Szumarskiego.

Po zwycięstwach pojedynkach zwyciężył zespół Warszawy, uzyskując 19 punktów przed Poznaniem 16 pkt. i Łodzią 15 pkt.

Zwycięstwo motocyklistów Warszawy jest bezsporne. Zespół ten był najbardziej kompletny i najlepiej wyposażony, jeśli chodzi o dobór maszyn. Ale coż znaczy bezduszny motor, gdyby nim nie kierowały sprawne dłonie kierowcy, jego rutyna, taktyka, odwaga?

Za przykład niech posłuży porywająca jazda Węcka

Jechał on na motorze, pożyczonym przez Dowództwo Miejskiej Straży Ogniowej. Z motoru tego potrafił —

Lekkoatletyczne mistrzostwa Polski w Krakowie

W dniach 7 i 8 września b. r. odbędą się w Krakowie 21-sze lekkoatletyczne mistrzostwa Polski. W zawodach tych mogą brać udział lekkoatleci, którzy osiągną do dnia 18 b. m. minima, podane przez PZLA. W konkurencjach 10 klm., 3 klm. z przeszkodami, 400 m. przez płotki, 80 m. przez płotki oraz w chodzie 10 klm. — mogą startować również zawodnicy. Zgłoszenia do zawodów z wpisowym, należy kierować do ŁOZLA Piotrkowska 113 do dnia 21 b. m., skąd zgłoszenia te zostaną przesłane do KOZLA. Wszelkie późniejsze zgłoszenia nie będą respektowane. Równocześnie należy zgłaszać zapotrzebowanie na kwatery i wyżywienie. Całodzienne utrzymanie 1-ej osoby wynosić będzie od 150 do 170 osł.

jak to się mówi gwarą motocyklistów, niemal „wycisnąć wszystko” i poszczycić się może najlepszym czasem dnia. Czas ten stanowi obecnie rekord toru. Węcek — nazwisko to nie jest obce w świecie sportowym. Pamiętamy jego zwycięstwa w kolarstwie, pamiętamy lata, w których dzierzył berło króla polskich szos. Pamiętamy jego triumfalny wjazd do Warszawy, jako zwycięzcy I-go Wyścigu Dokoła Polski. Było to w roku 1928. I dziś ten sam Węcek po latach długiej przerwy znów znalazł się w gronie czynnych sportowców, wykazując nie mniejsze walory w jeździe motocyklowej, niż podczas startów na rowerze. I tak, jak to było kiedyś — dawno, b. dawno — bo lat temu 16, tak i po sobotnich wyścigach Węcek znów został wyniesiony po wyścigach na ramionach przez swych wielbicieli.

Ale nie tylko Węcek potrafił porwać widownię swą jazdą. Godnie mu sekundowali Nowacki i Mieloch z Poznania, Brun Stanisław, Musiał i Zymiński z Warszawy. Ten zespół — to kierowcy wielkiej klasy. W przyszłości nazwiska te będą wystarczającym marginesem, by ścigać na miejsce ich

startu tysięczne rzesze publiczności.

Wracając jeszcze do programu minionych wyścigów należy jeszcze wspomnieć o

biegu o nagrodę ŁOZM

Składał się on z trzech przedbiegów i finału, do którego zakwalifikowali się Nowacki (Poznań), Brun St. (Warszawa) i Węcek (Łódź). Był to koncert jazdy w najwyższym wydaniu. Publiczność śledziła pojedynek z zapartym oddechem. Były chwile, kiedy do słownie z nadmiaru silnej emocji trzeba było zamykać oczy. Czyż można się temu dziwić? Jeden nieopaczny ruch kierownicą, jedno najdrobniejsze zachwianie się na maszynie, mogło spowodować wypadek. Tak było z Brunem. W nadmiernej szybkości atakował on lidera biegu Nowackiego. Próbował z prawej strony, to znów z lewej, mając tuż, tuż za sobą pędzącego Węcka. Naraz widownię przesyła okrzyk przerażenia. Brun przewraca się na wirażu!

Węcek musiał niewątpliwie skupić w sobie cały wysiłek, by uniknąć najeżdżania. Wypadek sympatycznego Bruna nie pociągnął żadnych przykrych następstw. Jak się okazuje, wy-

padki na żużlu nie są tak niebezpieczne, jak to ma miejsce na torach betonowych.

Zwyciężył Nowacki przed Węckiem w czasie 1 m. 59,1 sek.

Z innych konkurencji wymienić jeszcze należy

„Bieg otwarcia“

wygrany przez Kaźmierczaka (Poznań) w czasie 2 m. 17 s. przed Muchajem (DKS).

Po zawodach nastąpiło uroczyste rozdanie nagród.

Przez cały czas wyścigów dzielnie spisywał się przy mikrofonie sprawozdawczym ob. Chłodziński, informując publiczność w sposób naprawdę rzeczowy. Ob. Chłodzińskiego chcielibyśmy widzieć w tej roli częściej, chociażby na każdych poważniejszych zawodach.

Komisja sędziowska pod przewodnictwem por. Klimkowskiego może być przykładem dla wielu naszych działaczy, jak należy prowadzić zawody.

Opuściliśmy stadion po 2 i pół godzinny programie naprawdę zawodowemu. Raz jeszcze wypada nam ŁOZMowi życzyć powodzenia w dalszych zamierzeniach i tak sprężystej organizacji podczas następnych zawodów.

Zakończenie Igrzysk kolejarzy

Mecz piłkarski z kolejarzami czeskimi kończy czterodniowe zawody

W dniu wczorajszym zakończone zostały wielkie Igrzyska kolejarzy. Impreza trwała przez 4 dni i ogólnie biorąc wypadła doskonale tak pod względem organizacyjnym jak i sportowym. W zawodach wzięło udział ponad 700 zawodników reprezentujących wszystkie niemal okręgi PKP. Sportowcy — kolejarze podczas swych wielkich igrzysk zaprezentowali się z jak najlepszej strony, wykazując doskonałą kondycję fizyczną i przygotowanie do trudnych zawodów. Pociągającym objawem jest fakt, że poza godzinami swej ciężkiej wyczerpującej pracy w służbie kolejnictwa, znajdują jeszcze czas na uprawianie ćwiczeń fizycznych i sportu wyczynowego.

Program Święta Sportowego był niezwykle bogaty. Zacięte walki reprezentacji poszczególnych Okręgów rozgrywały się niemal we wszystkich dziedzinach sportu, począwszy od gier sportowych poprzez lekkoatletykę, boks, kolarstwo, a skończywszy

na meczach piłkarskich. Trzeba przyznać, że ta wielka rewia sportowców kolejarzy wypadła nadwyraz ciekawie. Nie było wyników na poziomie rekordów. Zresztą nie o to nam bynajmniej chodziło. Cieszył nas wielki postęp, jaki poczynili sportowcy kolejarze w porównaniu z ich pierwszymi igrzyskami w roku ub.

Jak widać związki sportowe kolejarzy skierowały swe wysiłki raczej w stronę umasowienia sportu wśród swych pracowników. Najlepszym tego dowodem jest po prostu liczba uczestników minionych igrzysk.

W dniu wczorajszym, w ostatnim dniu zawodów odbyły się następujące konkurencje:

W ogólnej punktacji zwyciężył Poznań przed Gdańskiem.

W wyścigu kolarskim na dyst. 100 km autostrady sieradzkiej zwyciężył szosowy mistrz Polski Kluj z Poznania w czasie 2 g.

54 m. 15 s., 2) Ritter (Poznań) w czasie gorszym o 0,2 s., 3) Fronckowiak (Poznań) 3 g. 3 m., 4) Klawitler (Gdańsk) 3 g. 3 m. 42 s.

Jako ostatni punkt programu rozegrany został mecz piłkarski pomiędzy kolejarzami polskimi a reprezentacją kolejarzy czeskosłowackich, zgrupowanych w Żeleznicy.

Drużyna polska prezentowała się lepiej. Goście, pomimo, że ich atak przejawiał wielką ruchliwość, nie potrafili skutecznie przeprowadzać skutecznych akcji. Ich wypadki kończyły się zazwyczaj na linii obrony. Wynik meczu 4:3, do przerwy 3:1, odpowiadał całkowicie przebiegowi gry.

Konkurencje żeńskie: 60 m. — 1) Wiśniewska (Gdańsk) 8,1, 2) Wichtowska (Poznań) 8,2, 3) Hejnowna (Katowice) 100 m. — 1) Wichtowska (P) 14,4, 2) Hejnowna (K) 15,0. Skok wzwyż — 1) Wiśniewska 135, 2) Książkiewiczówna (Gdańsk) 130. Rzut dyskiem — 1) Sinoradzka (Gdańsk) 25,69.

Konkurencje męskie: 100 m. — 1) Komenda (Poznań) 11,3, 2) Szmoszek (Katowice), 3) Dunecki (Gdańsk). 200 m. — Dunecki (G) 23,7, 2) Szmoszek (K) 23,9. 400 m. — Mezel (Wrocław) 55,5, 2) Tomczyk (Poznań) 56,2, 3) Sitarek (Łódź). 800 m. — 1) Olszewski (Gdańsk) 2,08,6, 2) Onik (Katowice) 2,08,8, 3) Chelmiak (G). 1500 m. — 1) Chelmiak (G) 4,28,6, 2) Szyperski (G) 4,28,9, 3) Onik. 4) Nosalik (obaj Katowice). Trójskok — 1) Hoffman Karol (Poznań) 13,00, 2) Białowas (Olsztyn) 12,44, 3) Adamczyk (Wrocław) 12,38. Skok wzwyż — 1) Hoffman K. (P) 170, 2) Adamczyk (W) 170. Skok o tyczce — 1) Frost (Gdańsk) 332, 2) Naglik (Katowice) 302, 3) Krawczyński (P). Rzut oszczepem — 1) Hoffman K. (P) 49,42, 2) Białowas (O) 49,07, 3) Kornalewski.

DKS zdobył stadion dzięki wysiłkowi wszystkich członków

Nie cały rok minął jak został założony w Łodzi Dziewiarski Klub Sportowy, który w swoich szeregach skupia robotników i urzędników przemysłu dziewiarskiego. Dziś D. K. S. ma własne boisko doprowadzone całkowicie do stanu używalności. Oficjalne otwarcie nastąpiło wczoraj.

Należy nadmienić, że prace przy remoncie boiska, rozpoczęły się dopiero w kwietniu, i po czterech miesiącach zostały zakończone.

Prace zostały wykonane w całości przez

członków klubu. Na specjalne podkreślenie zasługuje tu energia dyr. Garnczarka i dyr. Nowaka, którzy z całym sercem oddali się tak poważnemu przedsięwzięciu. Dzięki nim właśnie Łódź zdobyła nowe boisko sportowe.

W ramach uroczystości otwarcia odbyły się zawody lekkoatletyczne, kolarskie (kto ostatni przybędzie do mety), gier sportowych, mecz piłki nożnej DKS — ZWM Aleksandrów oraz wręczenie nagród kolarzom za wyniki uzyskane w bieżącym sezonie.

Dokąd dziś pójdziemy

TEATR WOJSKA POLSKIEGO
Cegielniana 27
Komedia Herczega „Niebieski lis”, kapitalnie grana przez Gorczyńską, Jezierską, Daczyńskiego, Pietraszkiewicza i Świderskiego — pozostanie na afiszu tylko do niedzieli 25 sierpnia włącznie, wobec wyjazdu niezrównanej odwrotności roli Ilony — Marii Gorczyńskiej na gościnne występy do innych miast Polski.
Początek przedstawienia codziennie o godzinie 19.15 — w niedzielę o 18 i 19.15.

TEATR POWSZECHNY TUR
11-go Listopada 21
Nieczynny.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
Daszyńskiego 74
Dzisiaj o godz. 19.15 „Roxa”

TEATR LETNI „BAGATELA”
Piotrkowska 94
Dzisiaj 2 przedstawienia „Bliźniak” A. Dymyza. — Dymyza w podwójnej roli malarza i hrabiego codziennie bawi, wzrusza, zadziwia publiczność w wesołej komedii muzycznej Z. Gozdawy i W. Stępnia pt. „Bliźniak”. — Początek przedst. o godz. 16.30 i 19.30. Kasa „Bagateli” czynna cały dzień, tel. 272-70.

KINA

„Polonia” (Piotrkowska 67) — „Wielki walec”
„Tęcza” (Piotrkowska 108) — „Kapitan Benoit”
„Wisła” (Przejazd 1) — „Sześciu 13”
„Bałtyk” (Narutowicza 20) „Jezebel”
„Adria” (ul. Główna 2) — „Sześciu 12”
„Gdynia” (Przejazd 2) — „Śluby kawalerskie”
„Hel” (Legionów 2/4) — „Śluby kawalerskie”
„Stylowy” (Kilińskiego 123) — „Co mój mąż robi w nocy”
„Robotnik” (Kilińskiego 178) — „Nie uchwytny Smith”
„Wolność” — (Napiórkowskiego Nr 16)
„Szalony lotnik”
„Roma” (Rzgowska 84) — „A. B. C. miłości”
„Zachęta” (ul. Zgierska 26) — „Kaprys młodości”
„Świt” (Bałucki Rynek 5) — „Prof. Wilczur”
„Muza” (Ruda Pabianicka) — „Kwiat miłości”
„Włókniarz” (Zawadzka 16) — „Zwyczajstwo w Tunisie”
„Przedwiośnie” (Żeromskiego 74-76) — „Jeden z naszych samolotów zaginął”
„Tatry” (Sienkiewicza 40) — „Beztróskie lata”
„Rekord” (Rzgowska 2) — „Powrót”
„Bajka” (Franciszkańska 31) — „Było ich dziewięciu”
„Oświatowy” OM TUR (Kopernika 8) — Torpedo — Reprezentacja Łodzi (reportaż meczu) i „Czarne diamenty”
Początek seansów w dni powszednie o godzinie 16, 18, 20. — W niedzielę i święta o godzinie 12, 14, 16, 18, 20.

OGROD ZOOLOGICZNY
Zdrowie (dojazd tramwajem Nr 9) otwarty codziennie od 9 rano do zmierzchu.

Fiasko akcji odszczurzenia

Skargi lokatorów na właścicieli domów

Na terenie Łodzi przeprowadzono w trzeciej dekadzie ub. miesiąca akcję odszczurzenia miasta.
Wprawdzie nie zostały jeszcze opracowane wyniki, dotyczące tej akcji — z tego jednak, cośmy zaobserwowali wynika, że akcja ta całkowicie nie udała się.
Nieliczne tylko domy objęte zostały akcją. Większość właścicieli domów, zwłaszcza na przedmieściach, wcale nie zatroszczyła się o wyłożenie trutek przeciwko przynoszącym nam milionowe straty gryzoniom. I w śródmieściu wynik odszczurzenia był niezadowolający.
Do redakcji naszej wpłynęło już wiele listów w tej sprawie, z których jeden, naj-

bardziej charakterystyczny, podajemy.
Autorem jego są lokatorzy domu przy ul. Złotej 10. Donoszą, że właścicielka domu, ob. Sawicka, absolutnie nie chciała służyć o wyłożeniu trutek, jakkolwiek plaga szczurów na tej posesji jest tak wielka, że rozszalał się gryzonie atakują często ludzi.
Odpowiedź właścicielki domu była krótka i wymowna: „Jak się to dziadostwo wyprowadzi, wtedy wytruję szczury, a tak — niech ich zjedzą”.
Lokatorzy domu przy ul. Złotej 10 proszą o przysłanie jakiejś kontroli, tym bardziej, że ogólny stan posesji uraga wszelkim zasadom sanitarnym. (v)

OGŁOSZENIA DROBNE

Lekarze

Dr Ł. RÓŻYCKI, specjalista chorób kobiecych i akuszerii, ul. Legionów 9, tel. 166-29, przyjmuje 1-6. 4763

Dr med. B. TOŁCZYŃSKI, Starszy asystent Uniwersytetu Łódzkiego, specjalista chorób uszu, nosa i gardła, Sienkiewicza 37, przyjmuje od 8-10 i od 3-7 pp. Tel. 269-01. 4764

Dr LUTOWIECKI JERZY, choroby skórne, weneryczne, Piotrkowska 149/8. Przyjmuje 9-11 i 3-6. 4765

Dr ŁOZA EMIL, specjalista w chorobach skórnych, wenerycznych, przyjmuje od 12-2, 6-8, tel. 179-56, SIENKIEWICZA 34. 4766

Dr REICHER, Specjalista chorób wenerycznych, Południowa 26, przyj. 2 — 5. 4767

Dr STANISŁAW BIBERGAL, choroby skórne i weneryczne, Piotrkowska 134. 4-6, telefon 269-96. 4768

Dr med. E. MIKULICZ, Lekarz-dentysta ze Lwowa, specjalista w leczeniu chorób dziąseł i jamy ustnej, ul. Zawadzka Nr 17, telefon 144-45. 4769

Dr KOWALCZYK JERZY, Choroby skórne — weneryczne Żeromskiego 41/1. Przyjmuje 3-6 Tel. 150-53. 4770

Dr med. S. ŻURAKOWSKI, Dr A. RATAJ-ŻURAKOWSKA (z Warszawy), specjaliści chorób skórno-wenerycznych i moczopłucyjnych, Piotrkowska 33, godz. 12-1 i 3-5 1/2. 4739

Zaofiarowanie pracy

Poszukiwany pomocnik księgarski do Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych Oddział w Łodzi, ul. Piotrkowska 123. 4780

Lokale

Poszukuję 2-3 pokojowego mieszkania od zaraz. Oferty proszę kierować do „Expressu” pod „Mieszkanie”. 4775

Zagubione dokumenty

Skradziono kartę żywn. odzieżową, węglową, karty rej. R.K.U., prawo jazdy wojskowe, o raz palcówkę na nazw. Olbiński Zygmunt, Armii Czerwonej 145. 4776

Różne

POCZTÓWKI KOLOROWE (kwiaty, osoby, imienninowe, historyczne, Łodzi), teczki, skoroszyty, bloczki kasowe, koperty, papiery listowe i kancelaryjne, spinacze, pluskiewki poleca, Pawlak, Jaracza 1. 4772

KRAWATY i szale stale nowe wzory. Wytwórnia „Włókno”, Łódź 6 Sierpnia 2, telefon 171-03. Ceny fabryczne. 4773

PRACOWNIA FUTER
Przyjmujemy wszelkie roboty kuśnierskie
Łódź, POŁUDNIOWA 8

DYZURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Czyńskiego (Rokicińska 55), Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), Rowińskiej-Koprowskiej (Pl. Wolności 2), Staniłewicza (Pomorska Nr 31), Siniękiej (Rzgowska 51), Dancerowej (Zgierska 61).

Milion padł w Poznaniu

Komu uśmiechnęła się fortuna?

Poznań znalazł się w rodzinie szczęśliwych miast polskich.
Oto onegdaj, w ostatnim dniu ciągnięcia IV klasy 47 Loterii Klasowej główna wygrana, w postaci miliona złotych, padła na numer 7548, sprzedany w jednej z kolektur poznańskich.
Na razie nie wiadomo jeszcze, komu fortuna zgotowała tak przyjemną niespodziankę. (k)

Dom rzemiosła

wybudowany zostanie w Warszawie

Uchwałą ostatnio odbytego w Bydgoszczy ogólnopolskiego Kongresu Rzemiosła, postanowiono wybudować w Warszawie Dom Rzemiosła, w którym poza siedzibą warszawskiej urzędującej Izby Rzemieślniczej odbywałyby się wszystkie imprezy i zjazdy, dotyczące spraw rzemiosła w skali ogólnopolskiej.

Dom Rzemiosła stanie w stolicy wysiłkiem wszystkich warsztatów rzemieślniczych, które postanowiły opodatkować się na ten cel.

W związku z powyższą uchwałą kongresu, wczoraj w łódzkiej Izbie Rzemieślniczej odbyła się konferencja przedstawicieli wszystkich cechów rzemieślniczych z terenu Łodzi, poświęcona sprawie sprawiedliwego rozłożenia ciężarów budowy na poszczególne warsztaty rzemieślnicze. (b)

Program radiowy na dziś

14.00 aud. dla dzieci. Katowice: 14.20. Łódź: 14.50 kwadrans piosenek (płyty). 15.05 skrzynka radiotechn. w opr. inż. B. Klimaszewskiego. 15.10 przegląd filmowy. 15.20 Etiudy symfon. Schumann w wyk. H. Przesmyckiej — fortep. 15.30 wiadomości z miasta i prowincji. 15.45 koncert reklamowy. W-wa: 16.00 dziennik. 16.30 koncert. Łódź w programie ogólnopolskim: 16.55 kwadrans poetycki M. Piechała pt. „Garsć Popiołów”. W-wa: 17.10 koncert. 17.50 „Odbudowujemy Warszawę”. Łódź: 17.55 aud. dla świetlic robotniczych: 1) w ramach aud. Ligi Kobiet pog. Wł. Pawlaka, 2) płyty. Kraków: 18.10 aud. słowno-muzyczna: „Kompozycje polskie do okresu Młodej Polski”. W-wa: 19.00 nauka przy głośniku. Kraków: 19.30 sylwetki kompozytorów polskich. W-wa: 20.00 dziennik. 20.30 koncert solistów. Łódź: 21.00 Utwory polskich kompozytorów w wyk. Z. Sarnowskiej — śpiew i A. Poleskiego — skrzypce, przy fortep. W. Klimowiczowa. 21.30 koncert życzeń (część I-sza). Katowice: 22.00 koncert rozrywk. Łódź: 22.30 skrzynka poszukiwania rodzin. W-wa: 23.00 ostatnie wiad. dziennika. 23.20 program na jutro. Łódź: 23.30 koncert życzeń (część II-ga). 23.55 program na jutro, zakończenie audycji i hymn do 24.00.

Andrzej Zański



Powieść o życiu Łodzi—przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

Te dni, które teraz nadeszły przypomniały obrazy z niesamowitego filmu.
Nazajutrz nowe badania, nowe śledztwa.
Filechowskiemu, którego bito dębownik kijem po podeszwie, nadkruszono widocznie kostkę, bo noga spuchła mu momentalnie jak bania. Kucharski skarżył się, że odbito mu nerki. Mroczek nie mówił nic, ale widać było, że cierpi okrutnie.
Najlepiej i tym razem wyszedł ze śledztwa Orszewski: czyżby to był magiczny wpływ długiej konferencji, jaką poprzedniego wieczoru odbył przy stołe zastawionym stole Bruno Szulc z Oskarem Brauerem, który podczas rozmowy tej; dwa razy otwierał swoją podręczną kasę ogniotrwałą i wcisnął potem do grubej łapy swego byłego majstra jakiegoś bardzo spore paczuski.
Brauer — ze względu na stan swojej córki — stawał po prostu na głowie, a żeby ratować życie. Ale za tamtymi prostymi robotnikami nie wstawił się nikt: jak zawsze szary człowiek przegrywał.
Najtragiczniej przedstawiała się sprawa Andrzejczyka. Zarzucono mu, że organizo-

wał w fabryce sabotaż, że namawiał robotników do biernego oporu dowodzeniami, iż produkowaniem sukna i tkanin przeznaczonych dla wojska, dopomaga się armii niemieckiej do zwycięstwa, że jego też dziełem było uszkodzenie złośliwe jednej z bardzo precyzyjnych maszyn sprowadzonych niedawno z Niemiec.
Wina jego była niemal udowodniona. Teraz chodziło wyłącznie o to, ażeby ustalić z ramienia jakiej organizacji działał oskarżony, i przy tej sposobności zlikwidować dobrze zakonspirowaną górę.
Jednak Andrzejczyk milczał jak bohater. A i inni nie przyznawali się do niczego.
I tak w grozie niepewnych dni i jeszcze straszliwszych nocy, przechodziły tygodnie.
Lipcowe i sierpniowe słońce rozżarzało blachy zasłaniające okna. W małych celach panowała duszność i żar nie do zniesienia. Skatowani ludzie łaknęli kropli zimnej wody, cierpiąc jak potępieni w biblijnym piekle.
Pełni nerwowego napięcia spoglądali w stronę drzwi, gdy tylko klucz zaszczał w

ciężko okutych drzwiach: czy może znowu wezwą którego z nich na śledztwo?
Ale nie tylko samo śledztwo jest potworne.
Nieznośne są te poranne i wieczorne apele, zbieganie poszczególnymi celami na podwórzec więzienny, pod czujnym okiem policjantów popędzających kijami „opieszalych”.
Najbardziej cierpi przy tym Filechowski. Spuchnięta jego noga wygląda jak kowalek. Każdy krok sprawia mu niewypowiedziane cierpienie.
A tu komenda pada krótka i złowieszcza: — Biegiem, biegiem!... Los, los!...
Orszewski i młody Baldziński podtrzymują go za ramiona: ale i tak trójka ich jest ostatnia.
Na szarym końcu biegną po schodach i przez korytarze a na plecy ich pada grad uderzeń bykówców i dębowych kijów.
— Szczęśliwy Czubryk: ten już nie cierpi — załamuje się Filechowski... Ach żeby mnie zabili, miałbym nareszcie spokój!
W celi siedzi dobrze zakonspirowany szpicel. Musiał widocznie powiadzić komu potrzeba, że Filechowski załamuje się, bo zaraz następnego dnia wzięto go na nowe śledztwo.
Ale ten sam skrawiony, zmaltretowany lazarz, który parę godzin przed tym płakał wśród swoich towarzyszy, zmienia się znowu w bohatera.
Równocześnie bito go ciężką trzcina po głowie, a gumową pałką po chorej nodze. On jednak przetrwał i to. Zemlał, ale nie powiedział nic.
Za to wieczorem, kiedy odniesiony do celi znalazł się znowu wśród towarzyszy,

jęczał, trzymając się za głowę, w której szumiało mu jak w piekielnym młynie.
— Mój Boże!... mój Boże!... żeby móc nareszcie umrzeć.
Znów minęły ciągnące się w nieskończoność dni — tragedia robotników fabryki Oskara Brauera zamkniętych w więzieniu przy ulicy Sterlinga dobiegła końca.
W celach panował tego dnia szczególnie podniecony nastrój. Choć grube były mury i ciężko okute drzwi, do salek dotarła wiadomość, że szykuje się większy transport do Oświęcimia.
Tu w więzieniu było bardzo źle, ale zawsze było się jednak między swoimi, w Łodzi. Niektórzy z zamkniętych (jak ostatnio Baldziński) dostali funkcje: można więc było jednak wegetować.
A w Oświęcimiu?
W Oświęcimiu jest jeszcze straszniejsze piekło. Nikt zresztą nie wie, czy transport, który odjedzie z Łodzi nie zawędruje wprost do... krematoryjnych pieców. A każdemu jest przecież życie mile. Nawet Filechowski choć modli się do Boga o śmierć wyczuwa teraz niepokój.
Niespokojnie stukają serca więźniów, kiedy po kolei zaczęto otwierać cele i wywoływać nazwiska.
Tym razem odeszli: Kucharski, Piotr Mroczek i Filechowski. Tamci jeszcze zostali: ale też nie na długo.
Był wtedy wyjątkowo piękny dzień wrześniowy.
W parku Poniatowskiego kwitły róże i chryzantemy. W elegijnym spokoju połu dnia fruwały pierwsze nici babiego lata. Niebo przypominało swą bliskotnością dawno miniony maj.